

Tydzień na działce Pielęgnacja tulipanów

• Wykopane cebulki tulipanów, narcyzów i żonkili powinny być już dobrze wysuszone. Usuujemy delikatnie resztki pędów i liści. Ostrożnie oddzielamy małe cebulki przybyszowe tulipanów, które w przyszłym roku nie zakwitną, tylko wydadzą liście. Nie musimy natomiast oddzielać cebulek narcyzów, bo w grupie lepiej kwitną. Nie usuwamy suchych korzonków. Małe cebulki najlepiej włożyć do osobnej skrzyneczki lub torebki, żeby potem posadzić je w odrębnym miejscu. Wszystkie cebule uszkodzone mechanicznie lub z plamkami od razu wyrzucamy. Profilaktycznie możemy je pomoczyć przez 15 – 30 minut w roztworze preparatu grzybobójczego (np. Kaptan, Rovral, Topsin). Suche, oczyszczone i zabezpieczone cebule układamy pojedynczą warstwą w ażurowej skrzynce lub pudełku i przenosimy do suchego, przewiewnego pomieszczenia. Przechowujemy je tam do jesieni.

• Usuwamy dzikie odrosty róż wyrastające poniżej miejsca szczepienia. Łatwo je można rozpoznać, bo szybko rosną i mają wiotkie pędy z matowymi, jaśniejszymi, małymi listkami. Wyraźnie różnią się od pędów właściwych. Odrosty usuwamy u samej nasady, odgarniając ziemię i odrywając je od korzeni macierzystych. Dzikie pędy mogą też wyrastać w pewnej odległości od krzewu. Usuwamy je mocnym szarpnięciem.



Dzikie pędy boczne odbierają różom składniki pokarmowe

• Obcinamy pędy przekwitniętych kwiatów peonii. Osłabione po kwitnieniu rośliny należy wzmocnić, serwując kwiatom rozcieńczony obornik.

– Lato w pełni, więc zachęcam Czytelników do utrwalania swoich ogrodów aparatem fotograficznym. Zapraszam wszystkich do nadsyłania zdjęć najpiękniejszych ulubionych roślin z krótkimi opisami. Pochwalcie się swoimi ogrodniczymi sukcesami.

JOLANTA PIEKART-BARCZ
jola.b@angora.com.pl



SZUKAMY CIĄGU DALSZEGO

TOMASZ
GAWŃSKI

Miał zostać aktorem, ale poszedł na studia dziennikarskie. Jego największą pasją jest kabaret. W stanie wojennym zajmował się pokątnym handlem, pracą na budowach. Potem znalazł zajęcie w filmie, w telewizji, trafił do ITI, zaczął tworzyć pierwsze w Polsce reklamy. W TVP realizował teledyski, reżyserował festiwale w Opolu i Sopocie, prestiżowe gale. Potem zniknął z życia artystycznego. Okazało się, że walczy z alkoholizmem. Wygrał tę walkę i wrócił do pracy. Przygotowuje Filharmonię Dowcipu na Międzynarodowy Festiwal Sztuki w Edynburgu.

Właśnie wrócił z próby Filharmonii Dowcipu. – To najstarszy festiwal show-biznesu, największe targi muzyczno-teatralne na świecie. Tam nie ma żadnej komisji kwalifikacyjnej, choć trzeba spełnić określone wymagania. Do Edynburga artyści przyjeżdżają na własny koszt. Od 31 lipca do 24 sierpnia weźmiemy udział w 24 spotkaniach. Zajmuje się nami **Tomek Borkowy**, znany z serialu „Dom”, od lat mieszka w Edynburgu. Twierdzi, że

nasz występ to będzie hicior.

To jedyny tam polski akcent, próba zaistnienia na światowym rynku. Ale to uczciwa konkurencja ze światem. Trzy tysiące spektakli, granych codziennie od 9 do 24. Spotykają się twórcy, którzy mają coś do zaoferowania i kupcy. Chcemy zdobyć świat.

Skąd pomysł, żeby pojechać do Edynburga? – Nie chcę urażać polskiej publiczności, która tłumnie wali na nasze widowiska, ale okazało się, że po kilku latach funkcjonowania nie ma tu gdzie występować. Nie jesteśmy w Polsce na takie widowiska przygotowani. Muszą być sale przynajmniej na tysiąc osób. U nas nie ma takich obiektów, poza Salą Kongresową i Domem Muzyki i Tańca w Zabrzu. Są stadiony, hale sportowe, ale to nie jest ten klimat. To musi być sala koncertowa z odpowiednią infrastrukturą. Kiedy okazało się, że Kongresowa idzie do remontu na dwa – trzy lata, postanowiliśmy szukać kontaktu z widzami poza Polską.

Na początku próbowali znaleźć sponsorów, ale bez efektu. – Zdecydowaliśmy z **Waldkiem Malickim**, że nie pozostało nam nic innego, jak zapożyczyć się i zainwestować w to przedsięwzięcie. Chcemy pozyskać producentów, którzy podejmą się dalszej promo-

Scenarzysta, reżyser, autor skeczy. Jacek Kęcik po długiej przerwie wrócił do pracy i prowadzi Filharmonię Dowcipu

Życie nabrało barw



cji Filharmonii Dowcipu w prestiżowych salach koncertowych świata.

Jest warszawiakiem od pokoleń. – W liceum byłem w kadrze juniorów w wioślarstwie. Zagrałem jedną z głównych ról w serialu „Wakacje”. Chciałem studiować reżyserię, ale konieczne było ukończenie studiów. Wybrałem dziennikarstwo. Nikt nie dawał mu szansy, że się dostanie, miał problemy z dopuszczeniem do matury. A na studia dostał się z drugą lokatą. – Szybko zorientowałem się, że wśród profesorów 10 procent to jednostki wybitne, a reszta to idioci. I postanowiłem zdobyć zaufanie tych 10 procent. Dostałem indywidualny tok studiów i... przestałem chodzić na uczelnię. Udało mi się jednak te studia skończyć.

Większość czasu poświęcał pisaniu felietonów, słuchowisk, dialogów. Z kolegami stworzył kabaret studencki „Jaś Niedoczekala”, z którym zdobył wiele nagród. – Zatrzybiło, a pod skrzydła wzięli nas **Adam Kreczmar** i Stołeczna Estrada. I tak dostaliśmy się w szpony show-biznesu.

Kreczmar miał na niego ogromny wpływ, ukształtował jego artystyczną wrażliwość. – Studia się kończyły, a my akurat hucznie oblewaliśmy setny spektakl w SPATIF-ie. Po imprezie wyszliśmy na ulicę, prosto na czołgi. Był 13 grudnia. Tego dnia jego artystyczna kariera została przerwana na kilka lat. Pracował w różnych branżach. W wolnych chwilach pisał. Uhonorowany został statuetką i dyplomem przez Program I Polskiego Radia w konkursie na słuchowisko. Potem trafił do wojska. Służbę odbywał w Łodzi jako „kaowiec”.

Przyjąłem taktkę Szwejka

i tylko dzięki temu przetrwałem.

Kiedy wrócił do cywila, znalazł się w grupie artystów, z którymi znał się ze sceny. – Nie chciałem już występować, zostałem ich impresariem. To trwało trzy lata. Skończyło się, gdy musiałem uciekać z Rzeszowa, gdzie w rozbiierającej się striptizerce widzowie rozpoznali miejscową i nas wygwizdali...

Zająłem się... bajkopisarstwem. Napisałem z kolegą sztukę dla dzieci. Z „Koroną Króla Barabancjusza” obje-

dżaliśmy całą Polskę. Reżyserowałem, czasem byłem aktorem, raz drzewem, raz smokiem. Najbardziej jednak lubiłem być wilkiem, gdy dzieci krzyczały, jak się do nich zbliżałem.

Bez problemu dostał się na Wydział Dramaturgii Filmowej PWSTiF w Łodzi. Nauka była dla niego nudna, a praca w filmie przyjemna, dlatego więcej czasu spędzał w Zespole Filmowym Kadri niż w murach uczelni, którą określa mianem absolutnego zaścianka. W Kadrze został na chwilę, pilnie słuchając **Krzysztofa Teodora Toeplitza** i **Krzysztofa Szmagiera**, któremu czasem partnerował literacko przy powstawaniu kolejnych odcinków „07 zgłoś się”. – *To była kapitalna współpraca. A potem już poszło jak burza. Szmagier poznał mnie z Mariuszem Walterem, który rozkręcał biznes reklamowy. Byłem mu wdzięczny, bo nie interesowało mnie stetyczne kino polskie. Walter dał mi wolną rękę przy realizacji filmów reklamowych. – Po Kreczmarze był to mój drugi idol. Już wiedziałem, że jest to świat, który mnie pasjonuje. Było fantastycznie. Pieniędzy nie brakowało. Pełna wolność.*

To były dwa lata twórczego wariactwa.

Zaczął pracować nad teledyskami dla TVP2, był za nie nagradzany. Szczególnie dobrze wspomina „zakreconą” realizację klipu „Kasa i seks” z **Marylą Rodowicz**. Potem z **Krzysztofem Szewczykiem** tworzył muzyczny program „Przeboje Dwójki”. W okresie politycznego przełomu porzucił artystyczne ambicje. Mówi, że zawiadnęła nim żądza pieniądza. Dwa lata tworzył reklamy, jako dyrektor artystyczny, filmy ODEON CMC, potem kolejne dwa lata jako dyrektor budował dla Mariusza Waltera – Studio Filmowe ITI. – *Stworzyłem prężną i rozwojową firmę. Dobierałem ludzi, dbałem o charakter artystyczny. To był czad. Zaczęło powstawać imperium filmowe Waltera.*

Został laureatem I Festiwalu Filmu Reklamowego Kracfilm. Po dwóch latach współpracy pożegnał się z Mariuszem Walterem.

– Nie nadawałem się do chodzenia w garniturze.

Nie mogłem się oswoić z rodzającą się kulturą korporacyjną. Mój temperament nie pozwalał mi na stanie w miejscu. Chciałem poznać, o co chodzi na świecie w reklamie, w filmie, w teledyskach. U Waltera nie mogłem się już tego nauczyć.

Odszedł z dnia na dzień. Z grupą kolegów założył Studio Filmowe OTO, potem kolejne. – *Odwiedzałem różne studia filmowe, podpatrywałem technologie, sprzęt, poznawałem najlepszych operatorów. Nie miałem oporów, żeby wydać na to dużą kasę. I zobaczyłem, jak pracuje Europa, jak wyglądają plany filmowe. To najbardziej cenny okres*

w moim życiu. Dokonałem wielkiego skoku.

– *Wtedy odezwał się do mnie Andrzej Witkowski z TVP. Brakowało im nowocześnie robionych teledysków. Zgodziłem się, pod warunkiem że wykorzystam wszystko, co poznałem. Znalazłem pieniądze i zrobiłem klip z zespołem Raz Dwa Trzy, a potem film muzyczny, za co dostałem nagrodę na Yach Film Festiwal. To był przełom. Kierownictwo TVP zapytało, czy zrobiłbym festiwal w Opolu, wykorzystując nową technikę.*

Nakręcił kilkadziesiąt wideoklipów z czołówką polskiego rocka i popu. Potem przyszło reżyserowanie festiwalu opolskich, sopockich, gal, dziesiątki godzin programów telewizyjnych, talk-show, kabaretowych i muzycznych, serial komiczny z Kabaretem OT.TO i wielu innych wydarzeń, których już nawet nie pamięta.

Wspomina, że kiedy zajął się festiwalami w Opolu, spotkał się z bojkotem techników i realizatorów. – *Sprowadziłem więc ludzi z Anglii i nauczyłem polską ekipę. To był 1996 rok i rewolucja. Zajmowałem się też techniką komputerową. Z czasem skupiłem się na treści festiwalu. Budowałem i kreowałem widowisko. Niestety, TVP robiła się coraz mniej ciekawa. Rozpoczął się wyścig między telewizjami. Widziałem, że nie chodzi już o wartości, estetykę, tylko o kasę. Przeszło mnie to rajcować.*

– *Dużo pił.*

– Uwiódł mnie alkohol i towarzystwo.

Nie miałem siły żyć. Żona zawiozła mnie na odwyk. W sumie było ich kilka. Trzy lata walki i leczenia. Byłem na dniach. Pomógł mi artysta, wizjoner. Mówił, że trzeba zacząć żyć od nowa, ale wcześniej należy wszystko rzucić. Wte-

dy się okaże, że było warto. I tak zrobił. Przez rok mieszkał w lesie z nową kobietą i... literaturą. – Zacząłem wszystko od nowa. Od dziesięciu lat nie piję.

Szukał swojego miejsca. – *Skrzypek Vadim Brodski powiedział, że z moim temperamentem i poglądem na życie powinienem się spotkać z Waldemarem Malickim, który akurat był w Polsce. Że będziemy do siebie pasowali. Chciałem wrócić do życia artystycznego, ale nie miałem z czym. Brakowało pomysłu. I kiedy zobaczyłem Waldka w Teatrze Buffo z widownią wypełnioną w 20 procentach, wiedziałem, że da się tę salę wypełnić, ale trzeba zrobić inny program. Widowisko inteligentne, ale i popowe. Pełne wygłupów, lecz mądre.*

Inaczej już patrzył na świat. – *To, co powiedział mi ten artysta, że odżyję, jak będę miał nowe życie, spełniło się w 100 procentach. Bez grama alkoholu odbudowałem wszystko, a nawet wybudowałem dom na Dominikanie. I zostałbym tam, ale okazało się, że moja nowa żona jest w ciąży. Mam teraz dwoje małych dzieci i dorosłą córkę. No i mnóstwo pomysłów. Życie nabrało barw i sensu.*

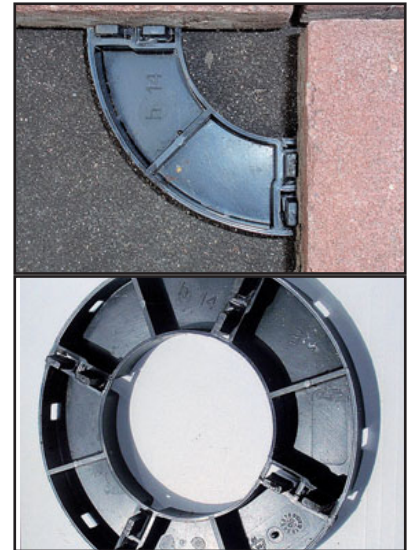
Chciałby wrócić do telewizji z zupełnie nowym projektem, formą jeszcze nieznaną. – *Zależy mi, żeby znów dokonać przełomu, lecz nie technologicznego, ale merytorycznego. W tym względzie jest u nas pustynia, i trzeba to zmienić.*

Tekst i fot.: TOMASZ GAWIŃSKI
togaw@tlen.pl

Drodzy Czytelnicy, zapraszamy Was do redagowania „Ciągu dalszego”. Prosimy o nadsyłanie na adres redakcji propozycji dotyczących tego, o czym chcielibyście przeczytać.

Mała, cenna rada Płyty betonowe na tarasie

Wybór rodzaju nawierzchni na tarasie jest jednym z większych problemów, które musimy rozwiązać podczas budowy domu lub remontu. Coraz rzadziej wybieramy rozwiązania w technologiach



klejenia płytek gresowych, a częściej stosujemy drewno w postaci desek lub paneli. Mało rozpowszechnioną technologią wykonania trwałego i niewymagającego częstych napraw tarasu z wylewką betonową jest zastosowanie płyt chodnikowych ułożonych na podkładkach z tworzywa sztucznego. Podstawową pracą przed ułożeniem płyt jest wykonanie na wylewce betonowej izolacji przeciwwilgociowej. Dokonujemy tego poprzez minimum dwukrotne pokrycie jej papą termozgrzewalną po uprzednim nałożeniu impregnatu. Oczywiście wcześniej sprawdzamy prawidłowość wykonania odpowiednich spadków w celu odprowadzenia wody na zewnątrz od ściany budynku. W przypadku tarasu zagłębionego, decydującą pracą jest wykonanie wpustów odpływowych. Prawidłowo wykonana wylewka betonowa jest obniżona przy drzwiach wyjściowych na taras lub balkon o 5 – 6 cm, co umożliwi położenie podkładek i płyt. Występujące w handlu podkładki pod płyty betonowe mają różną wysokość (najczęściej 10 – 14 mm) i są tanim rozwiązaniem. Można je kupić w marketach budowlanych lub w sklepach i hurtowniach z materiałami do budowy dachów. Przerwy pomiędzy płytami wymuszone przez podkładkę wynoszące 3 mm nie utrudniają chodzenia, a jednocześnie doskonale pozwalają na odprowadzenie wody deszczowej z płyt po papie na zewnątrz. Szeroki asortyment płyt chodnikowych umożliwia wykonanie tarasu według własnych upodobań zarówno w kolorystyce, rodzaju materiału, jak i faktury płyty.

ALEKSANDER JANIK
janik@angora.com.pl

FOTO KAMIONKI



Mówi się, że młode szybko wyfrunęły z gniazda. Zaobserwowałem, że jednym z wyjątków od tego powiedzenia są dzięcioły, u których młode przez cały okres gniazdowania siedzą w głębokiej dziupli – świata nie widzą. W tym swoim pniu drzewa czują się bezpiecznie. Rodzice muszą wyciągać smyki z gniazda za uszy, tzn. za dziób, sposobem. Przed dziuplą kuszą pociechy smacznymi robalami.

Piotrek